

ERVIN HATIBI

O Lechu Wałęsie ta opowieść, a także o pielęgniarce z polskiego portu

Gdańsk!

Krzyczy skrzynia pełna ryb

rzucona na beton przez dokera

Sevastopol – oczy topielców

gdy głęboko przenika w nie płomień słońca

Durrës

siada łódź na piaskowej mieliźnie, albo na głuchych algach

Niczym wątrobę złapałem i trzymam w ręku Morze Czarne

„Porty to Sodomy Marksizmu, otoczone wodą

i smołą”

Astrachań

to na przykład, inna nazwa portu

I nie wiem jak ów Lech Wałęsa

sprowadzał mnie w stronę Anarchii i Rakiji

Gdy oglądałem wiadomości w telewizji Italia

Płakałem o Lechu Wałęsie

bo pokochałem Strajk

i całą Polskę

bo nienawidzę Rządu

bo wcale nie kocham Państwa

kocham Solidarność

ów ogród

zoologiczny

dla ludzi i ludzkości

najbardziej religijną formę

samoorganizowania się

I byłem naprawdę mały

Tłum mnie oczarował

Katolicy i pijacy – wszyscy koledzy zebrani

Robotnicy o nerwach poszarpanych z wąsami w ręku

Do dna!

Dubrownik!
Precz ze Związkiem Radzieckim!

„Strajki blokują gospodarkę, ale pchną do przodu historię” (!?)
(Ervin Hatibi)

Lech Wałęsa krok po kroku został przewodniczącym
polskim prezydentem burżuazyjno-proletariackiego państwa
Bardzo mi to nie przypadło
do gustu....

Ale niechby został i Papieżem
i tak wleję w siebie szklanki pełne Polski
A mam przecież i masę innych
wad:

Dorastałem w rosyjskich książkach
Tam śnieg jest czarny, każda izba jest studnią
A chłopci pełni kazirodztwa wykrwawią cię biczem...

Jedyne flagi pokoju

to kąty paragrafów

białe boki Polek

Które wielbiłem mocniej niż Lecha Wałęsę

I nigdy nie straciłem nadziei

Polkę, Polkę !..!

Dla niej podaruję całą wątrobę

I żeby była okrągłutka,

Blond włosy po plecach

Niech mnie zrzuca jak koń

Z łóżka na komodę

Niech na ziemię wyleje moją rakię

Gdańsk! niech roztrzaska moją głowę i ramię

A ja jak niemowa będę błagał o powrót na brzeg

WARSZAWA! DWA RAZY WARSZAWA

to koszmar na cztery oktawy

te lawiny, te lawiny

Zepsucia

które wyruszają jak potoki z ud i szyi

Uderzają we mnie na dnie brzucha

Tak jak Biały Drin uderza w Czarny Drin

Drin!

krzyczę Drin!

w pocie i gorączce

wstydliwie obudzony ze snu w Piątym Pawilonie

Trzecie piętro w Tiranie

szpitalu chorób zakaźnych, hepatyt toksyczny

Z moją ekspansjonistyczną wątroba

I embargiem koniaku

I bilirubiną, która nie spadała

Wszędzie przebity

Jak Św. Sebastian

Strzykawkami

Z polskiej pomocy humanitarnej

A na korytarzu zjawia się dyżurna pielęgniarka

To znaczy zapala światło ta rzeźba z bawełny

Z grubym warkoczykiem jak martwe ramię eunucha

Na jej plecach

Z blond piersiami nabrzmiętymi tetracykliną

Według mnie: Rostok

(Dwaj studenci zabawiają się całą noc

z byłym marynarzem kaleką)

ERVIN HATIBI

Kronika z ostatnich dni

Uciekam od siebie całymi dniami
Całymi tygodniami

Dwa byty, które żyją jak im się spodoba
Gdyby złać w jeden wychodzi życie psa

On tutaj, ja dalej człapię
Czasu mam, buty jeszcze wytrzymują
Dziury
I wybite zęby na drodze do niczego

I podążam nią, nieogolony
Brudny
Pełen nowych ulicznych zwyczajów

Zyskam przytomność, w milczeniu spotykam
Zabieram chleb, wiersze, rakiję

Niewymienione słowa – osy w roju głowy

I droga do niczego stale mi je zjada
Buty zszyte skórą z policzka
Ponieważ ja tu żyję dalej
Ze zmęczonym szczęściem, bez rozgłosu
Przemierzam moją cząstkę naszego psiarskiego życia [10 marca 1991]

Co robią pijacy

właśnie co robią
pijacy
podczas czasu
wolnego
który nie jest wcale
taki wolny
lecz czasem niewoli
bracie...
no to co robią
pijacy
w tej
sprzeczności
wewnątrz wolnego czasu
który drogo
został zamknięty
w środku czasu zniewolonego

pijacy
podczas wolnego
czasu
piszą poezje
znalazłem
tu są poeci
jeden, dwa, trzy
po dwóch dwójkami
po trzech trójkami
jeden, dwa, trzy
każdy po kolei
oni
uzupełniają
antologię
poezji
albańskiej
(wyklucza się z tej antologii
tych, którzy robią to celowo)

[1994]